

MEANDRY POLITYKI - komentarz Michała Stefańskiego w audycji 12 listopada 2017 roku.

POSZUKIWACZE TOTALNEJ SPRAWIEDLIWOŚCI

Jest w kraju naszego dzieciństwa pokaźna grupa osób, która od kilku lat prowadzi kampanię upowszechniającą ideę posiadania przez każdego obywatela Rzeczypospolitej broni palnej. Czynią to w nadziei, że jak zbiorą n.p. pół miliona – a może milion – głosów poparcia, to wystosują do Sejmu petycję, której celem jest przemiana naszego przeciętnego rodaka w znającego swoje prawa obywatelskie i odpowiedzialnego Szwajcara. Albowiem Szwajcaria to kraj ludzi uzbrojonych oraz gotowych użyć broni na obowiązkowych ćwiczeniach, albo w razie gdyby ich ojczyźnie groziło niebezpieczeństwo. Drugim bardzo oczywistym przykładem cywilizacji, w której sami obywatele decydują jak i czym się bronić przed napastnikiem, są Stany Zjednoczone. Zwolennicy nadania Polakom przywileju noszenia broni argumentują, że, statystycznie rzecz biorąc, więcej obywateli USA ginie rocznie w wypadkach samochodowych niż od kuli wystrzelonej w ich kierunku celowo lub przypadkowo. Następnym argumentem nastawionych kowbojsko Lechitów byłby fakt obowiązkowej rejestracji swojego „gnata” w chwili zakupu. O innych racjach przemawiających za uzbrojeniem prawie całej populacji RP, nie warto wspominać, gdyż należą one do świata baśni i legend ludowych opowiadanych sobie przy piwku przez mięśniaków typu „macho”.

W międzyczasie świat idzie naprzód, a oznacza to nie tylko wspaniałe osiągnięcia gospodarcze, naukowe i artystyczne rozsądnej połówki ludzkości, lecz także zupełnie inne „wyczyny” tej drugiej połowy. Wystarczy w tym celu przeczytać jedno z ostatnich doniesień korespondenta radia RFM FM red. Pawła Żuchowskiego

„W poniedziałek dowództwo amerykańskich sił powietrznych przyznało, że wbrew federalnym regulacjom, nie przekazało do centralnego banku danych FBI informacji o procesie Devina Kelly’ego i jego dyscyplinarnym zwolnieniu ze służby [wojskowej]. Gdyby byli dowódcy bazy lotnictwa Holloman w stanie Nowy Meksyk dopełnili swoich obowiązków, były żołnierz nigdy nie byłby w stanie legalnie kupić żadnej broni palnej. Nie mógłby także nakupić karabinku Ruger AR 556, którym posłużył się w czasie niedzielnego ataku, podczas którego zamordował [26 osób t.j.], połowę członków zboru baptystów.” Dla pełnego obrazu kim był niedzielny strzelec Devin Kelley warto wiedzieć, że miał on na swoim koncie groźenie śmiercią swoim zwierzchnikom, przemyt broni, ucieczkę z psychiatrycznego zakładu

zamkniętego, napaść na żonę i ciężkie pobicie własnego dziecka, a także okrucieństwo wobec zwierząt. Jak widać - ani przepisy, ani ponoć błyskawicznie działające komputery nie pomogły, bo komuś tam się nie chciało, komuś zabrakło wyobraźni. Swoje zwięzłe i może dlatego przejmujące doniesienie korespondent RFM FM opatruje takim oto nagłówkiem. „Ameryka to nie jest kraj idealny i nie wszystko działa tu jak trzeba.”

Już chciałem się popukać w czoło nad naiwnością owej konkluzji, kiedy nagle pojąłem jej sens. Uświadomiłem sobie, że jedną z emigranckich legend opowiadanych przez silnych mężczyzn w piwiarniach i barach całej Europy Środkowo-Wschodniej jest właśnie społeczeństwo idealne, jakiś bliżej nieokreślony raj na ziemi, niczym ziemia obiecana w mitologii hebrajskiej. Zresztą bardzo podobny mit napędza wszelkiego rodzaju wyznawców teorii o zbudowaniu tu na ziemi społeczności w 100% sprawiedliwej, w której byli komunistyczni ubecy wyszepczą zawstydzonym głosem „Wybaczcie mi, przepraszam”, a lustratorzy wszelkich opcji politycznych powiedzą dumnie „No, nie wiem - muszę się zastanowić.” Jak bardzo baśniowy jest ten idealistyczny „happy end”, zrozumiemy patrząc na wielotysięczny tłum cwaniaków, nierzadko byłych utrwalaczy tzw. „władzy ludowej”, którzy żadnej lustracji się nie boją, bo zdążyli już przesiąść się na rydwan nowej władzy, albo przynajmniej z wysiłkiem pomagają go ciągnąć. Dziwne, ale świadomość tego faktu nic nie przeszkadza polskim radykałom z prawicy wołać o sprawiedliwość idealną, bez której ani Trzecia ani nawet Piąta Rzeczpospolita nie będzie przez nich uznana za swoją. Łatwo jest bezmyślnie klepać na niedzielnym nabożeństwie o „odpuszczeniu win”; daleko trudniej jest zrobić to publicznie bez narażenia się na epitet „komucha”, albo przynajmniej „liberała”. Faktem jest, że ustanowienie idealnego nareszcie „sprawiedliwego” ustroju, w którym nie będzie wątpliwości, kto jest „dobry”, a kto „zły” wymagać będzie rozlicznych narzędzi: aparatury podsłuchowej, wykrywaczy kłamstwa, najnowszych komputerów, a ostatecznie - nie bójmy się tego słowa - także broni palnej.

Gdyby marzenie polskich niezłomnych poszukiwaczy „sprawiedliwości totalnej” miało się za kilka lat ziścić, już (oczami wyobraźni) widzę owych dzielnych dżentelmenów - nierzadko emerytów -biegających w panterkach w sobotnie popołudnie po podmiejskich polach i lasach z karabinkami na farbę (tzw. paint-ball), pokrzykujących dziarsko „Ty komuchu!” Paf, paf! A z zagajnika odzywa się głos „Nie, to ty jesteś komuch” Paf, paf, paf. Po takiej rocznej zaprawie można będzie - już w zgodzie z prawem - załadować prawdziwą amunicję i kontynuować podchody cokolwiek w innym nastroju. Jest duże prawdopodobieństwo, że w Polsce naszych marzeń, w owej (piątej lub szóstej) nareszcie sprawiedliwej Rzeczypospolitej, przyczyn użycia broni może być wciąż sporo. Sąsiad nam zadrapał samochód - paf, paf.

Sprzedawca nie chce nam wymienić złego towaru – paf, paf. Wujek nie zgadza się z najnowszymi odkryciami w sprawie katastrofy smoleńskiej – oczywiście, paf, paf. Zgoda Drogie Czytelniczki i Drodzy Słuchacze. To prawda, że przesadziłem uwypuklając chęć prawdziwej „męskiej przygody” pewnej części populacji starego kraju. Ale to jest ta lepsza wersja przyczyn niedojrzałego zachowania wielu naszych, niekiedy nawet zasłużonych, rodaków. Niestety, istnieje też druga hipoteza, a ta wiezie ich wprost na oddział zamknięty dowolnie wybranego szpitala psychiatrycznego. Zatem – jak mawia jeden z polityków polskiej opozycji - nie idźmy tą drogą. Tyle o psychologicznym aspekcie starań o uzbrojenie każdego polskiego domostwa.

W tych dniach Sąd Rejonowy we Wrocławiu skazał młodocianego domorosłego terrorystę na 20 lat więzienia za próbę wysadzenia w powietrze autobusu miejskiego. Sędzia, jako okoliczność obciążającą podał fakt, że sprawca swój domowej produkcji ładunek położył tuż pod wózkiem z dzieckiem w środku. Ów poplątany młodzieniec nie był ani uchodźcą, ani nawet muzułmaninem, lecz wychował się w polskiej rodzinie na Dolnym Śląsku.

Tam Teksas – tu Wrocław. Dziki Wschód już był w naszym starym kraju. Czyżby nadchodził Dziki Zachód?